

II nagroda w Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Płynąć pod prąd” dla Aleksandry Krzykawiak z Gimnazjum nr 19 im. Z Herberta we Wrocławiu – kl. II gimnazjum – kategoria proza

Mój niepokorny pradziadek

*W wieku XX pradziadek mój żył,
umarł, gdy miałam zaledwie rok.
Chociaż dla wszystkich legendą się stał,
to jednak w przeszłość niewielki to skok.*

*Dzięki poznanym przesłaniom Cogito
rodzinne dyskusje się wywiązały.
Ja przy okazji pradziadka poznałam,
a był to człowiek duchem nie mały.*

*Tę pracę pragnę Jemu poświęcić,
za Jego przykładem iść prawą drogą.
Wyznawać prawdę, wiarę mieć mocną,
„Płynąć pod prąd” jak inni mogą.*

Czasy, w których żył mój pradziadek Antoni Adamowicz (1907-1994) były pod względem politycznym i gospodarczym zróżnicowane i niezwykle trudne dla kraju. Kolejno: Polska znajdowała się pod zaborami, gdzie panowała nędza i zniewolenie. Pierwsza wojna światowa przyniosła jej wolność, ale i zniszczenia. Następnie w Europie doszedł do władzy Stalin i Hitler. Rozpoczęły się zbrojenia. Druga wojna światowa pozbawiła ludzi człowieczeństwa. Hitler bez zahamowań dążył do zapanowania nad światem. Sowiecki NKWD (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych) stał się ośrodkiem masowego ludobójstwa. Po wojnie zniszczona i ograbiona Polska była nadal pod okupacją sowiecką, która zakończyła się pięć lat po śmierci pradziadka. W takiej rzeczywistości żył mój pradziadek.

Antoni przyszedł na świat i mieszkał w małej miejscowości Polany, położonej na prześlicznym Roztoczu Lubelskim koło Zamościa. Teren ten znajdował się pod zaborem rosyjskim. Od najmłodszych lat pradziadek uczył się wrogości do zaborców, bo tęsknota za wolną Polską była zakorzeniona w rodzinie. Mówić należało po rosyjsku, ale w domu tego nie przestrzegano. W latach 1913-1915 zimą dzieci w Polanach (w tym mój pradziadek) uczyły się języka polskiego w tajnej szkole. Edukowała je kobieta pochodząca z dworu. Dzieci pisały na glinianych tabliczkach (dorskach), elementarz był jeden. Podczas lekcji zawsze któreś z dzieci stało na czatach i pilnowało czy nie idą „kopyściarze”. Gdy się zbliżali, dzieci wiedziały jak mają się zachować. Należało uciekać na lodowisko i udawać, że się bawią. Nauczycielka chowała tabliczki w popielniku. Już wtedy słyszały od niej o strajku we Wrześni i o wozie Drzymały i innych buntach Polaków.

Podczas I wojny światowej bywało, że pradziadek jako mały chłopiec narażał się na śmierć, zakradając się do swojego domu, aby nakarmić pozostawione zwierzęta lub przynieść coś rodzinie ukrytej w odległym miejscu przed wrogimi wojskami. Takie sytuacje kształtowały u niego wolę walki o wolną Ojczyznę.

Miał tylko podstawowe wykształcenie zdobyte po 1918 roku, jednak wrodzone zdolności pomagały mu w pokonywaniu wszelkich przeciwności losu i stałym doskonaleniu się. Trudnił się rolnictwem, umiał naprawiać maszyny, kierował budową domów, znał się na stolarce, robił buty. Umiał też dawać chorym zastrzyki, hodował pszczoły. Interesował się polityką. Śledził złudny rozbłysk czasów przed nowym upadkiem. Pomagał pokrzywdzonym sąsiadom w załatwianiu różnych spraw.

W 1939 roku nim został zmobilizowany, wojska polskie zostały rozproszone. Dziadek rozpoczął walkę w partyzantce w Batalionach Chłopskich i współpracował z AK. Postanowił postępować według zasady: „Płynie się zawsze do źródeł pod prąd, z prądem płyną śmieci.” Polacy niekiedy zachowywali się różnie. Wielu z otoczenia zgodziło się na współpracę z Niemcami i zapisywało się na tak zwaną Volkslistę, aby mieć określone przywileje. Pradziadek mimo takiej możliwości nie zrobił tego. Natomiast świadomie pomagał ludziom wysiedlonym z Zamojszczyzny, uciekającym Żydom, przesiedlonym ze Lwowa. W jego gospodarstwie położonym przy lesie znajdowali schronienie partyzanci, ludzie AK i BCh. Pradziadek „(...)rozumiał innych ludzi inne języki inne cierpienia.” Miał rodzinę: żonę i dzieci, które uczył patriotycznych wierszy. Moja babcia do dziś pamięta: „Kto Ty jesteś(...)”. Wspólnie z mieszkańcami wsi organizował spotkania na leśnej polanie, gdzie prócz prowadzonych poważnych rozmów, uczono jak się posługiwać zdobytą



Pradziadek w wojsku we Włodzimierzu(1928-1930)

bronią, jak pomagać walczącym. Po wyzwoleniu Lubelszczyzny w 1944 roku władze na tych terenach przejęła NKWD. „Nie masz ze złymi pokoju” - ta prawda spełniła się w stu procentach. Rozpoczęły się masowe aresztowania i wywózki w głąb Rosji.

Bez oskarżeń, procesów, wyroków i uzasadnień. Werbowano donosicieli, tworzone fałszywe dokumenty, szantażem i torturami wymuszano zeznania. Z okolicy wywieziono wiele osób: nauczycieli, księży, oficerów, właścicieli dworów, członków AK i BCh. Naczelnik zaproponował pradziadkowi wolność za współpracę – ten odmówił. Postąpił tak, jak czytamy w „Przesłaniu Pana Cogito”: „Niech nie opuszcza Ciebie Twoja siostra Pogarda”.



16 grudnia 1944 roku został aresztowany. Pozostawił żonę, dzieci i gospodarstwo. Osadzono Go w Zamościu w Lochach Czerskiego. Później w Lublinie w zamku. Grypsem przekazał informacje, że traktowany jest jako więzień polityczny i nie ma nadziei na uwolnienie. Z Lublina razem z kilkoma tysiącami Polaków wagonami towarowymi w nieludzkich warunkach jechali w styczniu i lutym 1945 roku na Ural. Wielu z nich nie przeżyło tej podróży.

Na Uralu, (nikt z żyjących nie zna dokładnej nazwy miejscowości, gdzie umiejscowiono więźniów), zima trwa dziewięć miesięcy, mrozy do -60 °C. Wielkie śniegi i zawieje. Wywiezionych umieszczono po siedemdziesięciu pięciu w blaszanych barakach, spali pod własnymi ubraniami na metalowych pryczach, do których przymarzały włosy. Po środku stał żelazniak-piecyk. Więźniom powtarzano: „ He Будешь раБомал - He Будешь кушал”. Pracowali ciężko do krańcowego wyczerpania w kopalniach węgla i złota, gdzie nie było żadnej mechanizacji ani bezpieczeństwa. Podejrzanym o połknięcie złota płukano żołądek. Głód, zimno, choroby powodowały jedno – śmierć. Pradziadek przeżył dzięki swoim „złotym rękom”. Umiał naprawić różne urządzenia i mówił biegle po rosyjsku.

29 stycznia 1946 roku wrócił spuchnięty, schorowany, bez zębów. Miał 39 lat. Wciąż powracał do niego bezsilny gniew potęgowany wspomnieniami poniżanych, bitych i zmarłych.

Kolejne 48 lat żył jak w „Przesłaniu Pana Cogito”: „Czuwaj-kiedy światło w górach daje znak-wstań i idź”. Nie był bierny. Inicjował wiele poczynań ułatwiających życie w Polanach. Ludzie zabiegali, aby w wyborach został posłem. Odpowiedź władz w PRL-u była jednoznaczna. Nie może zostać posłem, ponieważ był karany. Rodzina po otrzymaniu stosownych dokumentów z Moskwy starała się o oczyszczenie z tego zarzutu. Odpowiedź przysłała pozytywna, niestety pradziadek tego nie doczekał.

Znajomość historii mojego przodka pomogła mi zrozumieć, co pozytywnie oznacza motto życiowe Zbigniewa Herberta: „Płynąć pod prąd”.

Wiem, że działania mojego pradziadka nie były tej miary jak wielu znanych ludzi. Dla nas jednak jest wzorem patrioty, który wiedział co to honor, prawda i walka o wolność kraju. Choć był skromny, miał silną osobowość. Odznaczał się pracowitością i nieugiętym, silnym charakterem. „Umiał iść wyprostowany, gdy inni chylili czoła”. Pasuje do niego zdanie: „Strzeż się jednak dumy niepotrzebnej(...)powtarzaj zostałem powołany-czyż nie było lepszy(...)”.

*Dziękuję Herbercie, że dzięki Tobie
Poznałam tak wspianiałego pradziadka
Już wiem, kim byli moi przodkowie,
szczyścić się nimi to nie lada gradka.*

*Dobrze, że pamięć jest o nim żywa,
trzeba ją potomnym przekazać- nie skrywać.
Niech pozostanie przykładem człowieka,
który naszego uznania doczekał.*

*Pradziadku drogi dumna dziś jestem
że Niemcy, Rosjanie nie dali Ci rady.
Pamięć Twą uczczę tym skromnym wierszem
a wszystkie wnuki pójdą w Twoje ślady.*

„Naród, który traci pamięć, traci sumienie.”